WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

# KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ

## ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 8/20 Czerwca. № 46. Rok 1859.

## Korrespondencya Zagraniczna.

Owidyusz powiedział: quidquid tentabam scribere — versus erat (1); ja zaś, chcąc coś w tym rodzaju wyrzec o sobie, musiałbym powiedzieć: «cokolwiek bądź pisać spróbowałem, było to nie tak, jakem sobie życzył.«

Ilem razy miał stworzyć coś surowego, lub poważnego, tyle się razy niezawodnie śmieszność wmięszała, i vice versa. To już fatalizm, tego nie dojść rozumem!! I ja też nie myślę dochodzić, ale jednak nie chcąc bezbronnie upadać, spróbuję małego z fatalizmem podstępu, une petite ruse, jak nazywają Francuzi, i biorąc pióro do ręki, będę miał zawsze przed oczami dwa cele: jeden prawdziwy, realny, którym się przejąć będę starał; drugi zaś udany, przybrany czasowo, coś nakształt fałszywego manewru, którym się nieprzyjaciela w pole wywodzi, i dziś, kiedy mam pisać o Rolnictwie, przedmiocie nader poważnym, którego całą wielkość bardzo czuję i o którym jak o sędziwym i zasłużonym starcu, tylko ze schyloném czołem odzywać się można, dziś mówię, sprobuję po raz pierwszy swego podwójnego celu. Chociaż w gruncie rzeczy jestem zupełnie przekonany, że ten mój podstęp będzie zbyteczny, że forma bodajby najlżejsza, bodajby najmniéj poważna, bynajmniéj nie uwłacza przedmiotowi, który się w niéj podaje, i owszem, powiedziałbym nawet, że każdy przedmiot surowy, lub też trochę suchy, potrzebuje koniecznie jakiegoś ubarwienia, przeplecenia lżejszą trochę rozmaitością, i byle tylko zachować miarę, to taka niestosowna na pozór kombinacya musić być szczęśliwą.

W téj to właśnie szczęśliwéj kombinacyi, a szczególniéj w zachowaniu w niéj przyzwoitéj miary, celują Francuzi: umieją oni każdą rzecz bodajby najbardziéj jałową, w tak interesujący, w tak nawet zabawny sposób przedstawić, że się słucha, pamięta, i nie raz w tych pozłacanych papierkach połknie nie jedną pigułkę, o któréj goryczy chyba się przypadkiem dowie.

Nie dziw więc, że żyjąc i pracując z Francuzami, człowiek mimowoli pozbawia się pedanckiéj sztywności i staje się bardziéj giętkim, bardziéj swobodnym, i w tém właśnie leży przyczyna *lekkości w traktowaniu poważnych przedmiotów*, którą mnie zarzucano; bo chociaż mój sposób pisania może być zaledwie parodyą, lub też tylko nieudolną trawestacyą francuzkiego sposobu wykładania, zawsze już on mimowolnie tą metodą przesiąknął.

Darujcie mi więc i tą razą ten mały odcinek, bez którego ja się nigdy obejść nie mogę, i pozwólcie od razu przejść do innéj zupełnie materyi.

Cały ubiegły miesiąc jest we Francyi czasem konkursów i wystaw rozmaitego rodzaju płodów, zwierząt domowych i machin, dla tego téż w tym miesiącu, gdzie rolnik najwięcéj ma wolnego czasu, odbywają się nieskończone pielgrzymki od miasta do miasta, celem już to przechwalenia się własnym produktem, już to osądzenia drugich.

Cała Francya jest podzielona na kilkanaście *regions*, w których się po kolei te konkursa i wystawy odbywają, a potém są jeszcze tak nazwane wystawy główne, czyli wielkie, przeznaczone dla całego kraju, które się odbywają w Paryżu lub też jego okolicach.

(1) Cokolwiekbądź pisać spróbowałem — był to wiersz.

Oprócz zaś tych wszystkich wystaw, w każdym departamencie mają miejsce rok rocznie tak nazwane *comices*, odbywające się pod prezydencyą prefekta i merów, na których, oprócz wystawy i konkursu na wszelkie płody i wyroby departamenlne, odbywają się wyścigi konne, na stęp, kłus, galop i dla koni pociągowych; rozdają się nagrody w medalach i pieniędzach ludziom, którzy długo i poczciwie w jedném miejscu służyli, i nareszcie kończy się współubieganiem się oraczów, dla których także nie małe przeznaczono nagrody. Po skończeniu zaś i rozdaniu nagród, ma miejsce bankiet dla wszystkich laureatów z mnóstwem speech'ów, ad rem powiedzianych, zkąd znowu całe to szczęśliwe towarzystwo udaje się na bal i dopiero późno w noc z rozpromienioném obliczem, odbierając nieskończone powinszowania i pochlebne zachęty, opuszcza to miejsce prawdziwego szczęścia i niezapoznanéj zasługi.

Otóż takiego rodzaju instytucyą ja pojmuję; tu widzę cel, tu widzę skutki; ale proszę mi powiedzieć do czego prowadzą nasze angielsko-warszawskie handicapy i steeple-chasy? Celu w nich trudno dopatrzeć, ale za to zapytajmy tych wszystkich, którzy dla brylowania w Kuryerku fortuny potracili, to oni acz z boleścią, ale nam ich skutki pokażą.

Zgadzam się na to, że dawniéj, kiedy ani telegrafów, ani kolei nie było, mogło się nieraz zdarzyć, że na szybkości konia wiele zależało; ale na co ona dziś przydać się może! chyba w czasie bitwy, do mężnéj ucieczki!......bo zresztą, innego przytułku być nie może; co innego jest w Anglii; tam jest to zabawka, aczkolwiek droga, ale jéj tak bogatemu narodowi używać wolno, a przytém jest to passya czysto narodowa, któréj zarody każdy Anglik nosi we krwi, tymczasem, kiedy u nas jest to nie więcéj jak tylko nieudolne naśladownictwo, którego przyjemność większa część zwolenników wmówiła w siebie, i które utrzymuje się tém tylko, że jest niejako owocem zakazanym, dostępnym dla wybrańców fortuny, których wielkie imiona wieszczy Kuryer na cztery rogi świata ogłasza.

Rzecz się ma wprost przeciwnie z konkursami i wystawami; tego rodzaju emulacya ma najprzód tę wielką zaletę, że jest przystępna dla każdego kto chce pracować; powtóre, wynagradza zabiegi i starania idących za postępem i pracujących nad wydoskonaleniem swéj sztuki, a oprócz tego daje sposobność każdemu ze zwiedzających obznajmienia się z nowemi wynalazkami i udoskonaleniami, i pozwala jednym rzutem oka ocenić stopień, na jakim stoi industrya w kraju. A jak ona wysoko stoi we Francyi, tośmy się naocznie przekonali z konkursów w Poissy, St. Quentin i Nantes.

Poissy, nie wielkie miasteczko, które leży tuż pod Paryżem, słynie od niepamiętnych czasów swemi czwartkowemi targami, i dostarcza bydła na konsumcyą całego prawie Paryża, a rok rocznie ściąga w mury swoje tłumy rolników i ciekawych Paryżan na wielką wystawę zwierząt opasowych, otwartą dla całéj Francyi, a co trzy lata i dla zagranicy.

Tegoroczna wystawa, o ile to wiem z mowy ministra, była daleko mniéj liczna, niż lat przeszłych, a to z powodu nieurodzaju na karmę, który się podobno wszędzie w tym roku dał uczuć, ale za to zwierzęta te które były, przeszły doskonałością ras i tucznością wszystkie z lat minionych.

I w saméj rzeczy, dla nas szczególniéj, cośmy tylko polskie bydło na wywarze tuczone widzieli, to tutejsze *specimeny*, wydały się jakiemiś olbrzymiemi bryłami, w których trudno przód od tyłu

rozróżnić, które już wyszły z form ich rodzaj charakteryzujących, a zamieniły się w jakąś nieforemną massę mięsa i tłuszczu.

W żadnym, naprzykład ze stojących tam wołów, kości biodrowéj domacać się nie podobna, a patrząc nań z przodu, nogi tylko od kolan widać, gdyż część ich nadkolanowa zakryta ogromną niby wolą, powstałą z tłuszczu.

Ale ja też się nie dziwię, że rolnicy tutejsi starają się o dobre rassy i wynajdują rozmaite sposoby ich polepszenia i tuczenia; mając tak wielkie podniety, tak moralne jak i materyalne, jakie oni mają, niepodobne żeby się każdy do tego na seryo nie wziął.

I tak naprzykład, na własne oczy widziałem, jak nasz professor (Polak) sprzedał wołu tucznego, mającego 2 lata, rassy Durham-Ayr-Bretońskiej, ważącego 1170 funtów, za 900 franków, to jest za 1500 złp., a tenże sam wół dostał dwa medale złote, i 1500 franków nagrody pieniężnéj; tak więc oprócz moralnego wynagrodzenia, przyniósł mu on gotówką przeszło 4000 złp. Więc warto jest starać się o dobrą rassę i o troskliwe hodowanie, kiedy oprócz zaszczytu jeszcze się w dodatku tak okrągła sumka zostanie.

Z ogólnego jednak rezultatu, przekonać się łatwo, że ze wszystkich rass, na konkurs w Poissy wystawionych, najstosowniejszą i najkorzystniejszą do tuczenia jest rassa Durham, albo wreszcie jakakolwiek inna, ale z Durhamską krzyżowana; były bowiem niektóre sztuki téj rassy, których waga dochodziła do 2480 funtów, to też je w końcu paryzcy rzeźnicy po 1600 franków płacili.

Dobrzeby to było, żeby u nas tę szanowną pod każdym względem rassę upowszechnić się dało; nie starając się nawet o jéj czystość, ale krzyżując tylko z naszém krajowém bydłem, otrzymałoby się niezawodnie bardzo świetne rezultaty, krowy bowiem Durhamskie są nadzwyczaj mleczne, a różnica naszéj paszy od angielskiéj, aczkolwiek wielka co do dobroci, ale zawsze nie taka jak od szwajcarskiéj lub tyrolskiéj.

Ważniejszą jednak zapewne od rassy rzeczą jest, sposób hodowania bydła i warunki w jakich się ono od urodzenia znajduje: bezugorowe gospodarstwo, a za niém dostatek pastewnych roślin, stabulacya, staranny i regularny dozór, czystość w utrzymaniu bydlęcia, oto jest ogólna recepta na udoskonalenie każdéj rassy.

Z czasem musi tak być i u nas; dziś już nawet mamy w kraju naszym niektóre gospodarstwa, niczém od zagranicznych się nie różniące; ale nim ogółem do tego przystąpim, to wiele jeszcze reform potrzeba.

Musim się najprzód otrząsnąć z niektórych zastarzałych uprzedzeń i przesądów, a co najważniejsza, wziąść się sami do pracy i pozbyć się zupełnie, a raczéj z gruntu przerobić tę okropną kastę naszych ekonomów i komisarzy, która składając się po największéj części z dymisyonowanych lokai, wolących kieszenie pańskie niż przedpokoje wycierać, albo też z bezczelnych samozwańców, którzy po jarmarkach i kontraktach przychodzą z fałszywemi świadectwy, godzić na dobro szlachcica, obiecują niesłychane amelioracye i dochody,—jest jedną z największych zapór utrzymujących większą część naszych gospodarstw na bardzo niskim stopniu.

W Królestwie Polskiém już tak źle nie jest, a zresztą Towarzystwo Rolnicze niezawodnie o tém pomyśli i resztki téj choroby w jéj samym zarodzie przetnie; ale nasza biedna a piękna Litwa, czy ona się kiedy z tego otrząśnie, czy znajdzie sposób wypalenia téj zjadliwéj gangreny?

Żałuję mocno, że mi ani wiek mój, ani zasługi, nie pozwalają podać tu kilka głównych przynajmniéj przyczyn nieuctwa i złéj wiary oficyalistów naszych, a właśnie byłoby to miejsce wspomnieć coś o naszych tradycyjnych wadach, z których wszystko złe pochodzi, o tém szczególniéj klasycznem naszém próżniactwie, które jak to dobrze powiedział pewien mąż zasłużony: »razem z kołtunem musi być w powietrzu naszém.»

Ale cóż z tego, kiedy ja wiem dobrze, że chcąc moralizować drugich, trzeba najprzód samemu być wyjętym z pod zarzutów które się czyni, a tu niestety uderzywszy się w piersi, mimowoli przychodzi na myśl o kotle i garnku legenda; więc lepiéj dajmy temu pokój i powróćmy do Poissy.

Owóż, treść cała téj prawdziwéj uroczystości gospodarskiéj jest taka. Wszystkie wystawione zwierzęta, których było do 700 sztuk, odznaczały się poprawnością rass, i wyrafinowaną w prowadzeniu i tuczeniu starannością; umiejętnie krzyżowane rassy odnosiły zawsze pierwszeństwo nad czystemi, i to samo można było zauważać tak na świniach jak i na baranach. W tym pierwszym rodzaju z rass francuzkich celowała normandzka i Augeron, z zagranicznych Midlesex i Berkshire; waga zaś jednego wieprza rassy Midlesex-Craonaise dochodzi 700 funtów; cyfra to zdaje się wielka; w Grignon jednak, gdzie świnie stanowią główną prawie gałąź spekulacyi zwierzęcéj, miewaliśmy sztuki półtoraroczne, których waga 750 funtów przechodziła.

Nie wiem ja dla czego z Grignon nigdy nic na wystawę nie posyłają, sądzę jednak, że wiele do tego się przyczynia chęć nie przeszkadzania drugim, gdyż co do wieprzy tucznych, to niezawodnie tutéjsze specimeny wszędzieby pierwszą nagrodę otrzymały; sposób bowiem ich hodowania i otrzymania jest wzorowy i dla tego też myślę mu osobny artykulik poświęcić.

Nie mogę jeszcze nie poruszyć jednéj bardzo ważnéj kwestyi, która aczkolwiek zwróciła już uwagę niektórych ziemian naszych, nie wszystkim wszakże trafia do przekonania.

Dziwne jest u nas uprzedzenie większéj części rolników naszych, do cienkowełnych merynosów: każdy prawie, bez uwagi często na położenie nizkich łąk, na gatunek trawy, niezrażając się nawet nie jednokrotném wypadnięciem całej owczarni, powraca znów, z niemałym często kosztem, do raz zamierzonéj liczby ulubionych merynosów.

Zgadzam się ja, że ten rodzaj spekulacyi jest bardzo produkcyjny i w naszym coraz to bardziéj industryjnym kraju koniecznie potrzebny, ale pytam tylko dla czego rassa merynos ma być wyłączną, uprzywilejowaną, dla czego większa część rolników naszych, niskie posiadających grunta, po kilku nieszczęśliwych próbach, przekonawszy się ostatecznie, że merynosów hodować nie może, kassuje owczarnię i całkiem od téj spekulacyi renonsuje?

Czyż niesłuszniéj byłoby w takim razie taka rassę zmienić i obok wełny zwrócić uwagę na tuczenie; gdyż zaprowadziwszy naprzykład którą z angielskich rass South-down albo Dishley, można być spokojnym, że się ona wszędzie najbezpieczniéj hodować będzie; niskie grunta i tłusta pasza nic im nie zaszkodzi, a klimat nasz jest bez porównania stosowniejszy dla rassy angielskiéj, niż dla każdéj innéj poprawnéj. Powie mi kto, że wełna z owiec angielskich jest gruba i mniéj cenna? prawda, ale za to jest jéj dwa albo trzy razy więcéj, a w teraźniejszych czasach, kiedy fabrykacya sukien i kortów, doszła już do wysokiego stopnia doskonałości, i z drugiéj strony, kiedy teraźniejsze wyroby wełniane są po większéj części grube, różnica w cenie wełny nie tyle już od jéj cienkości zależy, jak to było dawniéj. Ale główną w tym razie rzeczą będzie tuczenie, i sądzę, że ono sowicie opłaci starania i koszta hodowli, kiedy jeden baran angielski, bez forsownego karmienia przynieść może 160 do 200 funtów mięsa i łoju. Fakta więc te i cyfry są zanadto mówiące, żeby do przekonania jeszcze wymowy używać potrzeba było. Rolnictwo, a więcéj jeszcze przemysł gospodarski stoi głównie na faktach i na liczbach, na nich więc tylko opierając się, można coś stanowczo wyrzec; trzymając się więc téj zasady, daleki jestem od wszelkiéj stronności lub uprzedzenia i słuszność tam oddaję, gdzie fakta przemawiają. Dziwno mi też było spotkać się z publicznym zarzutem, skłonności do wszystkiego co jest zagraniczne i odmawiania krajowi naszemu zasłużonéj jego wartości. Obeszło by mię to niezawodnie, żeby ten zarzut gdzieindziéj mi został uczyniony; w tym razie jednak nie martwię się bardzo, wychodząc z téj zasady: że obok wiadomości o wczorajszym deszczu, doskonałych flakach i zabłąkanym piesku angielskim, nic poważniejszego i prawdziwszego nad środową szaradę mieścić się nie może.

Juliusz *Olendzki.*

*Grignon dnia 9 Czerwca 1859 roku.*

**Odpowiedź Panu M. S. na odezwę do Korrespondenta z Grignon, w Nr. 33 Korrespondenta Rolniczego zamieszczoną.**

Szanowny Panie!

Wybacz mi Pan dotychczasowe moje milczenie, którém na Pańską odezwę odpowiedziałem i nie obwiniając od razu, racz najprzód powodów jego wysłuchać.

Otóż odezwa Pańska nie zastała mnie w domu, odbywałem kilkotygodniową wycieczkę celem zwiedzenia niektórych fabryk,

wystaw i konkursów; powróciwszy zaś, zastałem taki nawał roboty, tyle zaległych korrespondencyj, że pomimo najszczerszéj chęci niesienia posługi, nie mogłem się wziąść do żądanéj przez Pana odpowiedzi.

Serdecznie wdzięczen Panu jestem za pochlebne słowa, w jakich się do mnie odzywasz, wyznaję wszakże, iż bynajmniéj na nie nie zasłużyłem; cieszę się także i dziękuję Panu za ufność jaką we mnie pokładasz, pojmuję wszakże, iż więcéj sumieniu i młodemu memu sercu, niż umiejętności wierzysz, dla tego też właśnie proszę Pana, ·byś raz jeszcze wierzyć mi raczył, iż dopiero po długiém i sumiennéh zastanowieniu i po naradzeniu z wytrawnymi i doświadczonymi ludźmi, posyłam Panu odpowiedź taką:

Skorość Pańska do wszystkiego co idzie za postępem i za cywilizacyą, dowodzi, iż należysz do téj małéj liczby naszych ziemian, którzy nawet z własnym uszczerbkiém pleśń naszéj gospodarskiéj stagnacyi przebijać gotowi; ponieważ jednak fundusze Pańskie, o ile to widzę z jego odezwy, nie są tak wielkie, iżby małe niepowodzenie, lub też jaki wypadek, przy takiéj innowacyi łatwo trafić się mogący, nie zrobił mu żadnéj różnicy, zatém «jako brat w Chrystusie, a kolega w pracy,« nie śmiem Panu tak od razu parowéj machiny narzucać.

Mówiąc w swojéj korrespondencyi: iż możniejszym zacząć i przykład dać należy, miałem właśnie na celu zapobieżenie próbom, które mniéj majętnym uszczerbek przyniosłyby mogły.

Zgodzisz się Pan na to, że ja, jako teoretysta, młody i bez doświadczenia, nie mogę brać na sumienie tak ważnej przemiany, która rozumnie wykonana niesłychane przynieść może korzyści, ale też i nie mało przyczyni straty, kiedy się w jéj dopełnieniu błąd jaki uczyni; a chcąc właśnie tego błędu uniknąć, trzeba koniecznie albo samemu przejść przez doświadczenie, albo też przynajmniéj znać doskonale warunki i miejscowość, w któréj się taka ma zaprowadzać. Dowodzenie moje dobrodziejstw, jakie z pary wyniknąć mogą, jest proste, ale jasne, oparte na cyfrach prawdziwych i pewnych; zawsze jednak jest to *teorya*, która wiesz Pan dobrze jak często od praktyki jest daleką; ja sam dziś jeszczebym się nie wahał wprowadzić do siebie parową machinę; ale radzić komuś, kto szczególniéj w podobnych Panu znajduje się warunkach, nie mam odwagi. Zresztą, jeszcze są dwie ważne rzeczy, które mnie od tego stanowczo odwiodły, a temi są: 1. słomą kryte budynki, którychbym się nigdy na obecność najdoskonalszego nawet komina parowego wystawić nie odważył, a które się znajdują u Pana. 2. Procent od przesyłki naszych pieniędzy do Francyi, który w téj chwili jest 23%.

Jeżelibyś więc Pan chciał opierać się na mojém zdaniu, to życzyłbym wstrzymać się jeszcze lat parę, lub też i więcéj, i nie wprowadzać maszyny parowéj dopóki: 1. Budowle nie będą pokryte czémkolwiekbądź innéém a nie słomą 2. dopóki nie zaczną w kraju naszym wyrabiać machin parowych (co zdaje mi się będzie miało miejsce w Warszawie), albo przynajmniéj przeczekać ten czas w którym wymiana pieniędzy jest tak niesłychanie droga.

A przytém sądzę, iż gospodarstwo Pańskie, które zapewne musi iść w górę, przez ten czas będzie już większą dawać krescencyą, więc będziesz Pan mógł i większą machinę kupić, a w tym jest bardzo ważny interes, gdyż im machina jest mniejsza, tém więcéj stosunkowo bierze opału. Może także przez ten czas przybędzie do kraju naszego więcéj ludzi z machinami obeznanych, może się parę przynajmniéj takich fabryk założy, gdzieby nie koniecznie zrobić, ale przynajmniéj naprawić można było zepsutą przypadkiem machinę. Są to wszystko na pozór drobne okoliczności, ale z nimi tylko ludziom bardzo zamożnym wojować można, a gdy ci raz rozpoczną i drogę pokażą, i kiedy doświadczeniem sprawdzą teoryę, wtenczas każdy do tego będzie mógł przy tąpić.

W razie, jeżelibyś Pan miał zamiar stawiać nowe budynki, murowane, tobym życzył Panu stawiać je w taki sposób, żeby już do nich jak najłatwiéj machinę parową zastosować można było. Cieszyłbym się bardzo, żebyś mi Pan w takim razie pozwolił zrobić projekt; byłoby to dla mnie korzystne, jako wprawa, i przyjemna jako przysługa. Potrzebowałbym tylko bardzo detalicznego opisania miejscowości i całego mniéj więcéj gospodarstwa Pańskiego; jeżeli więc masz Pan ten zamiar i jeżeli to Pana nie nudzi, to zrobisz mi prawdziwą satysfakcyę, znosząc się ze mną prywatnie pod adresem: «Grignon, par Neauphle-le-Chateau. (Seine et Oise).«

Chciałbym jeszcze jednéj od Pana rzeczy, i to *sine qua non*, a tą rzeczą jest: wiedzieć z kim mówię i dla kogo mam pracować.

Z należnym szacunkiem

Juliusz *Olendzki.*

---

# Przegląd Rozpraw

## C. K. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

przez

**ZYGMUNTA GAWARECKIEGO.**

(Ciąg dalszy.)

Daléj mówi autor, że trzeba wykonać parę razy sapanie (co jak z opisu nazywa się w Galicyi motykowanie, czyli okopywanie i oczyszczanie z chwastów ziemi koło rośliny za pomocą motyki) około kukurydzy. Motykowanie to bardzo jest do wzrostu téj roślinie potrzebne, byle tylko koło niéj nie było nagromadzonych wielkich kup ziemi, co jéj znów szkodziłoby; w motykowaniu starać się potrzeba głównie o wyczyszczenie roli z pérzu i chwastów.

»Po wysapaniu kukurydzy, wkrótce pojawiają się na niéj odrostki od ziemi i od kolanek; odrostki te zowią się pasęki. Te pasęki żeby nie zabierały głównéj roślinie to jest: środkowemu pniowi, potrzebnego pożywienia, odrywają się do drugiego kolanka od ziemi. Robota ta wymaga jedynie ręki rozumnego i sumiennego człowieka, ale za to wynagradza się sowicie; bo główna łodyga tym sposobem od pasęki uwolniona, wydaje daleko większe i w najzdrowsze ziarno daleko obfitsze szulki, a pasęki dostarczą krowom do podoju najlepszéj paszy. Pasękowanie kukurydzy przed jéj zbiorem, jest robotą ostatnią, wyjąwszy gdyby kukurydza była burzą powywracana; w takim razie należy powaloną na ziemię podejmować rękami, a korzeń w miejscu ruszony pootłaczać dobrze nogą.

»Zeschła i pobielała na szulkach łupina, a więcéj jeszcze zupełne stwardnienie ziarna, są najpewniejszym znakiem dojrzałości kukurydzy. Dojrzałość ta przypada zwykle po żniwie wszystkich innych zbóż, a nawet po ukończeniu siewów ozimych. Pora więc zbioru w dobréj porze przypada dla rolnika, a nadto żniwo kukurydzy nigdy nie jest naglące.

«Żniwo kukurydzy odbywa się dwojako: albo zrzynając ją z łodygami, wiążąc w snopy i zwożąc do stodoły, albo obłamuje się same szulki i te gdzie do schowania zwozi się. Pierwszy ten sposób jest korzystniejszy wtedy, kiedy kukurydza nie jest zupełnie dojrzałą, a jesienne przymrozki zagrażają jéj zniszczeniu: gdyż doświadczoną jest rzeczą, że i niezupełnie jeszcze dojrzałe ziarno kukurydzy zawartemi w łodydze sokami jeszcze niejaki czas żywi się i do dojrzałości przychodzi. Jednakże tylko ten rolnik może w ten sposób żniwo kukurydzy odbywać, kto jéj nie wiele posiada, a przytém ma przestronne przewiewne szopy, albo przynajmniéj wiele płotów pokrytych dobremi ostrzeszkami (są to stodoły pod dachem ze ścianami z chrustu uplecionemi). Zwiezioną bowiem z pola w snopach kukurydzę storcem (stojąco), snop przy snopie, aby się nie zagrzała, należy w szopach ustawiać, bo inaczéj nie byłoby z niéj wyżéj wspomnionéj korzyści. Gdzie zaś kukurydzy wiele jest wysianéj, a płód jéj całkiem dojrzały, tam z wielu względów lepiéj będzie obłamywać od łodygi szulki, zwozić je do stodoły i składać na kupy, ale niezbyt wielkie, aby się nie zagrzała, gdyż przez wilgoć w kaczanach zawartą, łatwo to może nastąpić, a z tego względu wielceby straciła na swojéj dobroci, osobliwie, że choćby najzdrowsza, ale zagrzana kukurydza traci siłę kiełkowania zupełnie.

«Przy obieraniu kukurydzy z łupin, należy już zwrócić baczność na wybór przyszłego nasienia: szulki z najzdrowszém i najdojrzalszém ziarnem po parze związywać zostawionemi kilku łupinami, więcéj par związanych na żerdziach, na przeciwném a pokrytém miejscu wieszać, aby przed mrozami jeszcze nie tylko ziarno, ale i kaczany należycie wyschnąć mogły. W suchém ziarnie i największe mrozy nie niweczą siły płodnéj; przeciwnie zaś, czy to w samém ziarnie, czy w kaczanie, w którym tkwią ziarna, i najmniéj pozostała gdy zamarznie wilgoć, czyni kukurydzę zupełnie

niepłodną. Kukurydza należycie wybrana, dobrze przed mrozami wyschła i sucho ile być może zachowana, nie traci przez lat kilka zarodu płodności. Przed samym siewem najlepiéj jest obłuszczać ziarna z kaczanów kukurydzy rękami, a to by mieć większą pewność, że posiane ziarna wszystkie powschodzą. Omłacanie cepem lub jakiém innem narzędziem wiele ziarn roztłukuje, czyni więc zasiew więcéj niepewnym.

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

---

# Korrespondencya.

*Dnia 27 Maja 1859 roku.*

Na ten rok nie wiem jak to będzie, bo niemal powszechnie tu na Ukrainie zagrożeni jesteśmy głodem; z roku zeszłego zapasu zboża żadnego, bo się pszenica nie urodziła; tego roku już sześć tygodni ani kropli deszczu, a trzeba znać tutejsze odsłonięte pola i rolę zupełnie przenikliwą, jaką ta susza przy ciągłych wiatrach szkodę zrobiła; wszystko wyschło, buraków połowa nie zeszła, część powysychała a reszta dogorywa; gdzieś może koło lasów coś będzie. Powiadają, żeby teraz jeszcze deszcz upadł, nie uratowałby wszystkiego, aleby trochę pomogło. Lecz gorsze jeszcze nieszczęście grozi, bo w skutek téj posuchy pokazały się chmury szarych motylków, które na każdéj piędzi ziemi kupami leżą; z tych tedy motylków, tak jak w roku 1855, pamiętnym owéj plagi, za dwa tygodnie będziemy mieć gąsiennice zielone, przechodzące wszystkie stworzenia żarłocznością, które od najdelikatniejszéj rośliny, do najtwardszego zielska, wszystko zjedzą bez żadnego sposobu ratunku; lecz gąsienica w 1855 r. była w końcu Sierpnia, uszkodziła tylko buraki i posiewy ozime; teraz zaś będzie w Czerwcu, i poniszczy wszystko to co susza oszczędziła. U mnie w ogrodzie, na dziedzińcu, wszędzie tego pełno. Ceny na produkta, raz z powodu wojny, drugi raz z pwody. posuchy ogromnie się podniosły. Cukier o 2 rs. na pudzie droższy.

---

## WIADOMOŚCI HANDLOWE.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w śpichrzach znajduje się) żyta czetwierti 4252, pszenicy 1944, jęczmienia 1477, owsa 3214, grochu 280, gryki 261, kaszy jęczmiennéj 460, mąki żytniéj 597, mąki pszennéj 525, kartofli 891, siana fur 898, słomy fur 322.

*Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi z upłynionego tygodnia,*
to jest od dnia 12 do 18 Czerwca 1859 roku.

| | rsr. | kop. | korzec | | | od rsr. | kop. | korżec | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Żyta czetwiert | 4 | 28½ | 2 | 61 | Kaszy jęcz. ord. | 7 | 38 | | |
| Pszenicy ditto | 8 | 73½ | 5 | 32 | Słomy pud . . . | — | 25 | | |
| Grochu polnego | 6 | 15 | 3 | 75 | Siana pud . . . | — | 40 | | |
| » cukrowego | 8 | 61 | 5 | 25 | Drzewa sos. sąż. | 7 | 20 | | |
| « fasoli . . | 7 | 38 | 4 | 50 | Wół dobry . . . | — | — | | |
| Gryki . . . . . . | 3 | 91½ | 2 | 38 | » średni . . | 50 | 45 | | |
| Jęczmienia . . . | 3 | 81 | 2 | 35 | » lichy . . . | — | — | | |
| Owsa . . . . . . | 3 | 87½ | 2 | 36 | Ciele . . . . . . | 3 | 91 | | |
| Mąki pszennéj | | | | | Baran . . . . . | — | — | | |
| przedniéj pud | 2 | 17½ | | | Wieprz dobry | — | — | | |
| Mąki ordynar. | — | 83½ | | | » średni | 15 | 99 | | |
| żyniéj pytlow. | — | 65½ | | | « lichy . | — | — | | |
| żytniéj razowéj | — | — | | | Masła pud . . . | 6 | 80 | | |
| gryczanéj pud | — | 69 | | | Słoniny « . . . | 4 | 60 | | |
| Kaszy jaglanéj | | | | | Kartofli czetw. | 2 | 9 | 1 | 28 |
| czetwiert | 9 | 84 | | | Okowity wiadro | | | | |
| « grycz. zw. | 7 | 25½ | | | bez podatku . | 1 | 65¼ | | |
| « drobnéj | 14 | 51 | | | Garniec . . . | — | 54 | | |
| « jęcz. perł. | 15 | ½ | | | | | | | — |

Wprowadzono z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 665, z opasów w Królestwie sztuk 74, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 107, z pozostałego remanentu zeszłego tygodnia sztuk — w ogóle sztuk 846; wieprzy 1028, cieląt 1035; z tych zakupiono na miejscową konsumcyę: wołów sztuk 665, wieprzy 615, cielęta wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 23; z bydła stepowego wyprowadzono do Płocka sztuk 21, do Nowogieorgiewska 21, do Mokotowa 10, do Powązek i obozu 23, do różnych miejsc Królestwa z bydła rassy swojskiéj wyprowadzono sztuk 64, na chów do Warszawy i Pragi sztuk 13; wyprowadzono z powrotem do domu jako niesprzedane na targu sztuk 6.

---

### Z B O Ż E.

*Gdańsk 11 Czerwca.* Od ostatniego sprawozdania mieliśmy najpiękniejszą pogodę. Przy upałach dziennych wieczory i noce były chłodne. Ze wszystkich stron dochodzą wieści, że rzepaki zimowe najpiękniéj stoją, a i pszenica nic do życzenia nie zostawia. O życie mniéj korzystne dochodzą wiadomości, a w prowincyach środkowych i południowych Niemiec skarżą się coraz głośniéj.

Targi angielskie w najzupełniejszą zapadły stagnacyę, a lubo w tym tygodniu materyalnego nie notowano zniżenia, to wszakże handel tak był obumarły, że żadne tranzakcye do skutku doprowadzić się nie dały, a obrót interesów zeszedł do zaspokojenia dziennych potrzeb konsumcyi. Pola przedstawiają się dobrze lecz rozmaicie, a na bardzo obfity zbiór nie rachują.

We Francyi deszcze i burze wielkie porobiły szkody, a w niektórych departamentach zagrażający przybrały charakter, mimo to jednak targi nie są ożywione i ceny na dawnéj pozostały stopie.

Taż sama stagnacya dawała się czuć w handlu zbożowym we wszystkich portach morza Baltyckiego.

Na naszéj giełdzie nie było najmniejszéj ochoty do kupna, a nawet zniżeniem do interesu niepodobna było zachęcić. Ciągły brak okrętów, wiatrem przeciwnym wstrzymywanych, jeszcze więcéj interesa utrudnia. Na najcelniejsze i zupełnie podrzędne pszenice było trochę odbytu—średnie ziarno, dobre nawet, nie zwracało uwagi.

Na żyto również nie mieliśmy pytania, i ceny o 10 gulden. w tygodniu się cofnęły; dziś tylko po 262½ i 260 guld. 200 łasztów z rąk do rąk przeszło.

Sprzedano w ciągu tygodnia: pszenicy łasztów 445, żyta 340, grochu 80, jęczmienia 16.

| | płacono za łaszt wagi hol. | guld. prus. | korzec warszawski wagi polskiéj | | złp. | gr. | złp. | gr. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenicy | od 123 do 128 | 330 do 400 | 231 | 241 | 28 | 10 | 34 | 10 |
| « | — 129 — 133 | 480 — 550 | 243 | 250 | 32 | 18 | 47 | 5 |
| « | —133/4— 136 | 520 — 570 | 251 | 256 | 44 | 17 | 48 | 26 |
| Żyta | — — — 130 | 260 — 275 | — | 245 | 24 | — | 25 | 13 |
| Grochu ordyn. i biał. | — | 336 — 375 | — | — | 31 | — | 34 | — |

Toruń przebyło pszenicy łasztów 374, żyta 1148, jęczmienia 31, grochu 35, belek sosnowych 17,096, dębowych łasztów 24.

Sprzedano 1000 sztuk okrąglaków 39 stóp 11 cali po duk. 59 kopa; 900 sztuk dębowych belek, 19 stóp długich po 9 srgr. kubiczn. stopa.

Kursa zamian: Londyn 194⁴/₄ do 195, Hamburg 44¾, Amsterdam 100½.

*Alexander Makowski.*

---

### KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 17 Czerwca 1859 roku.

| P A P I E R Y | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5% . . . . . . | — | 93½ |
| Rossyjsko-angielska pożyczka 5% . . . . . | — | 99¾ |
| Rossyjska 6ta pożyczka 5% . . . . . . | — | 99½ |
| Polskie Obligacye Skarbu 4% . . . . . . | — | 75⅛ |
| » Listy Zastawne nowe . . . . . . | — | 82 |
| » Obligacye 500-złotowe . . . . . . | — | 80 |
| Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp. . | — | 81 |
| » B. 200 » . . | — | — |

W Drukarni Gazety Warszawskiéj. — Wolno drukować.—W Warszawie dnia 8 (20) Czerwca 1859 roku. — Cenzor, A. Funkenstein.